

LIST OTWARTY

POLAKA

DO MINISTRA ROSYJSKIEGO

Handwritten signature in red ink



L. W Ó W

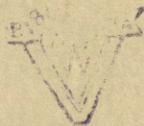
Skład główny w księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

Z drukarni „Polonia” — ul. Trzeciego Maja 11.

1904.

93(438)11

28526/2



W razie potrzeby odsłoniłbym swoje nazwisko, potrzeby tej jednakże nie przewiduję. Nadaję zresztą poniższym uwagom formę listu do W. Excelencji tylko dlatego, że w ten sposób prędzej one dojdą do Jej uszu i zwrócą na się pilniejszą uwagę polskiej i rosyjskiej powszechności. W obydwóch społeczeństwach istnieje silne przekonanie, że z powodu wielkich wypadków na Wschodzie, przyjdzie, jeśli nie do radykalnych zmian, to przynajmniej tymczasem do radykalnej rewizji spraw i stosunków na całym obszarze państwa rosyjskiego. Wobec tej nadziei każdy szczerzy głos w sprawie tak olbrzymiej doniosłości, jak stosunek dwóch największych narodów słowiańskich musi być pożądanym, jako przyczynek do ujawnienia stanu rzeczy i wykrycia istotnej prawdy.

Nie mam też bynajmniej zamiaru kreślenia programu na przyszłość. Pragnę tylko objaśnić jaknaj-

zwięźlej niektóre objawy i sprowadzić do rzeczywistej miary te fakta, które nienawiść, zła wola i zła wiara przedstawia z umyślną przesadą w tym celu, aby dolewać oliwy do ognia, jątrzyć i zapobiegać wszelkiemu polepszeniu się stosunków.

Stosunki te są złe — i nie mogą być inne. Stałym stanem w jakim żyje naród polski w państwie rosyjskiem jest jaknajgłębsze cierpienie. Prawdę tę wygłaszam, nie dlatego, żeby wzbudzić współczucie dla nas, ale dla stwierdzenia istoty rzeczy i dlatego, że powinna być ona punktem wyjścia dla każdego rosyjskiego męża stanu pragnącego poddać trzeźwej krytyce rosyjsko-polskie stosunki. Cierpienie to, od czasu objęcia przez Rosyę ziem polskich, zwiększa się z każdym pokoleniem. Politycy i publicyści wasi, którzy nie chcą okłamywać samych siebie, nie mogą temu zaprzeczyć, odpowiadają jednak, że przyczyną tego są nasze powstania. Odpowiedź to niewystarczająca i wykrętna. Pomijam, że naród, który był wielkiem państwem, złożyłby dowody największego upadku i upodlenia, gdyby odrazu pogodził się ze stanem rzeczy i nie wyczerpał do ostatecznych granic wszelkich sposobów odbudowania tegoż państwa; pomijam ból i gorycz, jaką wiecznie budziła w sercach polskich myśl, że naród rosyjski, zatem naród słowiański, wszedł dla obalenia tegoż polskiego państwa we współkę z Niemcami i oddał im na pastwę naj-

czystsą krew słowiańską, a zwracam uwagę na to, jak po upadku każdego powstania postępowała Rosya!

Owóż rządy rosyjskie nigdy po zwycięztwie nie postępowały wspaniałomyślnie i nie umiały się wyrzec zemsty. Po stłumieniu rewolucyi ograniczały one coraz bardziej narodowe prawa Polaków i karząc nietylko uczestników powstania, ale i przyszłe nieurodzone jeszcze pokolenia, wytwarzały w ten sposób coraz nieznośniejsze dla tychże pokoleń warunki, które z kolei rzeczy prowadziły i musiały prowadzić do nowych rozpaczliwych porywów.

Wreszcie po upadku powstania z 63 roku odjęte zostały krajowi prawa już nie tylko narodowe, ale wprost życiowe. Wszelkie ślady jakichkolwiek miejscowych urzędzeń znikły. Teroryzm przestał być zjawiskiem przechodniem, a stał się stałym wykładnikiem rosyjsko-polskich stosunków. Każdy Polak bez względu na jego postęпки i uczucia uważany był i jest dotychczas, poniekąd za przestępcę względem państwa, tylko dlatego, że w żyłach jego płynie krew polska. Pokolenia, które przyszły na świat po roku 63 były traktowane tak, jakby brały w nim udział z bronią w ręku. Wydano jawne i tajne prawa wyjątkowe czyniące z Polaków obywateli, nie drugiej, ale ostatniej klasy. Kraj załaza biurokracya rosyjska, która w bezprzykładny w świecie spo-

sób usunęła społeczeństwo od wszelkiego udziału w załatwianiu własnych jego spraw, nietylko ważniejszych, ale i najzwyczajniejszych, codziennych.

Zarówno W. E. jak i większość Rosyan doszła już do przekonania, że centralizacya taka, jaka istnieje w państwie rosyjskiem, nie daje się pogodzić nietylko z lokalnymi aspiracyami narodowemi i politycznymi, — ale wprost i z wymaganiami nowoczesnego życia, które też siłą rzeczy podmywa ją z żywiołową potęgą fal morskich. Pogląd ten szerzy się z dniem każdym, więc nie potrzebuję się nad nim rozwodzić.

Zwrócę natomiast uwagę na sposoby w jakie ów system jest wykonywany i na samych jego wykonawców. Otóż, jeśli w samej Rosyi, to jest tam, gdzie biurokracya jest swojską i narodową, zaciężała ona do tego stopnia nad życiem społecznem, że wzbudziła powszechne niezadowolenie i skargi, zechciej Excelencyo pomyśleć, jaką przyczyną niezmiernych cierpień stała się ona w kraju gdzie była obcą językiem, obyczajami, wyznaniem, a nadomiar otwarcie wrogą.

Wytworzył się tego rodzaju stosunek, iż rządzący byli i są nieprzyjaciółmi kraju i jego mieszkańców — stosunek zły i niemoralny, powiększający z każdym dniem przepaść dzielącą dwa narody

i zgubny dla obu. Ze strony biurokracyi nie czyniono nic, aby położenie polepszyć. Owszem, czyniono wszystko, aby podtrzymać rozdrażnienie i nienawiść. Przyczyna była prosta. Gdyby społeczeństwo polskie zostało kiedykolwiek choć w części zaspokojone i przejednane, biurokracya straciłaby tem samem nietylko uprzywilejowane stanowisko, ale w znacznej części i samą rację bytu. Z tego powodu czyniono wszystko, aby temu zapobiedz. W tych nawet wypadkach, gdy wola wyższa pragnęła ulżyć cierpieniom społeczeństwa, lub ochronić jakieś resztki jego praw życiowych, nie stosowano się do niej, lub starano się zwichnąć przychylniejsze jej zamiary. Urzędnik przekraczający zakres swej kompetencyi i samo prawo, byle tylko na szkodę polskości, uważany był przez naczelne miejscowe władze za tem gorliwszego rosyjskiego patryjotę. W ten sposób, do ciężkich praw, dodano cięższą jeszcze samowolę i bezprawie.

Starożytny, kulturalny i wyrobiony język polski dostał się w taką poniewierkę, w jakiej od początku świata nie był żaden z najmniej nawet wyrobionych języków słowiańskich. W. Excelencyi wiadomo być musi, że w pewnych prowincjach państwa, użycie go było poczytywane wprost za przestępstwo. Ale nawet i w Królestwie polkiem usunięto go wszędzie, nawet tam, gdzie dopuszczano użycia języka niemieckiego i innych zagranicznych. Posady sądo-

we objęli ludzie nie znający mowy, obyczajów i urzędzeń miejscowych.

Co do szkolnictwa, znów muszę powiedzieć, że jeśli w Rosyi samej jest ono raną społeczną, wymagającą absolutnie środków ratunkowych, łatwo sobie wyobrazić, jakim ono było i jest w kraju tu-tejszym, gdzie będąc również bezduszne i biurokratyczne było zarazem wrogiem i miało na celu nie oświatę i naukę, ale politykę, w znaczeniu bezwzględnej rusyfikacji.

A działając w tym jedynie, nie mającym nic wspólnego z zadaniami pedagogicznymi celu, wywołało się rezultaty wprost przeciwne. Nigdy od upadku państwa polskiego nie wychodziły ze szkół rządowych pokolenia tak zrażone dla wszystkiego co rosyjskie, jak te, które wychodzą z nich od czasów kuratora Wittego i Apuchtina. I nic dziwnego, albowiem poznają oni Rosyę z tych Rosyan, z którymi mają do czynienia. Młodzież patrzy na poniewierkę i nienawiść dla swego języka, dla swej krwi, dla swej religii — i odplaca również nienawiścią; widzi, że szkołom nie chodzi o naukę, więc takich jej przedstawicieli lekceważy, widzi w Rosyanach, nie przewodników ale politycznych agentów, widzi ich bezduszność, formalizm, nieuctwo, widzi nieuczciwość i łapownictwo, które za czasów Apuchtina doszło do

rozmiarów wprost potwornych i które trwa dotąd — i obok nienawiści — wynosi pogardę.

Excellencyo! państwo rosyjskie nie mogło mieć na myśli podobnych celów i dążyć do takich rezultatów.

Przenieś W. E. ten stosunek do wszystkich innych gałęzi administracyi miejscowej, a wytworzysz sobie wierny obraz stanu rzeczy i zrozumiesz wiele objawów, z których patrzącemu zdała trudno sobie jest zdać sprawę.

Biurokracya rosyjska potrafiła wzbudzić dla siebie wstręt we wszystkich klasach społecznych bez wyjątku. Do niedawna jeszcze przypisywała ona sobie tę zasługę, że dzięki jej czynnościom zostali zjednani dla państwa nasi włościanie. Powiem nato, że państwo rosyjskie jest zbyt silne, aby potrzebowało okłamywać samo siebie. Włościanie zostali zjednani przez uwłaszczenie i nie mogło być inaczej. Ale od uwłaszczenia upłynęło lat czterdzieści, nadrosły nowe pokolenia, które odczuwają z większą jeszcze siłą, niż inne klasy, ucisk narodowy, ucisk religijny, nadużycia administracyjne i te urazy, któremi codzienne zetknięcie się z nieuczciwą, najbrutalniejszą i najbardziej zdzierczą administracyą prowincjonalną przepęlnia ich umysły. Biurokracya potrafiła jedynie zachwiać w ludności włościańskiej poczucie prawa

własności i przygotować grunt socjalizmowi. Po za tem wzbudziła i budzi ustawicznie w tej klasie ludności niechęć tak silną, jak może w żadnej innej. Trzeba powiedzieć prawdę, że dziś jest to w wysokim już stopniu uświadomiona warstwa społeczna, nie wiele ustępująca pod tym względem patryotycznej chłopskiej ludności z Poznańskiego i Galicyi. Zdaje ona sobie sprawę zarówno z całym narodem już i z tego, że te zastępy ludzi sprowadzonych z Rosyi, których zadaniem jest administracya kraju, wywiązują się z tego jedyne go zadania jak najgorzej.

Pruskie rządy są pod względem moralnym i politycznym haniebne, ale Prusacy są dobrymi administratorami. Rosyanie administrujący naszym krajem idą zaraz po Turkach. Jest to prawda tak bijąca w oczy i tak znana, że dowodzić jej chyba nie potrzebuje. Zdolność administracyjna tutejszej biurokracyi rosyjskiej polega na wypełnianiu wszelkiego rodzaju formalności i na zacernianiu całych stosów papieru. Po za tem kraj nasz istnieje w takim opuszczeniu, że niektóre jego prowincye przypominają n. p. pod względem komunikacyi istotnie wilajety tureckie. Nie ma on szpitali, szkół, ochron, domów ludowych, urzędzeń zdrowotnych. Liczba jego analfabetów w porównaniu z prowincjami polskimi przynależnymi do Austrii i Prus jest wprost

przerażająca. Wszelka inicjatywa prywatna usiłująca zapobiedz temu stanowi rzeczy uważana jest za wykroczenie.

Państwo karze takie czynności, które cywilizacja zachodnia (wyłączając Prusy) uważa za zasługę i spełnienie moralnych obowiązków względem bliźnich. Wobec stałej kradzieży funduszków drogowych, której nie dorównywa nawet kradzież szpitalnych, kraj nie ma dróg, mostów, kolei żelaznych, kanałów, uspławionych rzek, przez co cierpi handel, przemysł i rolnictwo. Jeżeli rolnictwo nie upadło zupełnie, to tylko dzięki wrodzonemu zamiłowaniu, pracowitości i energii mieszkańców; jeśli przemysł rozwinął się nawet w ostatnich dziesiątkach lat, to powodem tego były cła ochronne i konieczność wypłaty ich w złocie, co skłoniło obcych kapitalistów do zakładania fabryk w obrębie państwa. Inaczej mówiąc, stało się to z przyczyn ogólniejszych i od miejscowej biurokracji absolutnie niezależnych. Przeciwnie: nieżyczliwość jej dla kraju i formalizm były i są dotychczas ciężką przeszkodą, którą należy na każdym kroku zwalczać.

Podczas gdy na zachodzie rządy przychodzą z pomocą wszelkim prywatnym usiłowaniom podniesienia dobrobytu, u nas usiłowania takie częstokroć rozbijają się zupełnie o niezwalczone trudności płynące

zarazem i z centralizacji i ze złej woli niższej biurokracji i z jej nieuleczalnej podejrzliwości.

Podejrzliwość ta czczy, niedorzeczna i niegodna wielkiego, ufne go we własne siły i we własną nie-spożytość państwa, stanowi jedną z głównych cech tutejszych rządów rosyjskich. Ma ona swój wyraz w cenzurze, posuwającej ostrożność aż do dzieciństwa i we wszystkich innych władzach miejscowych, których udziałem jest wydawanie opinii o stowarzyszeniach, spółkach, szkołach prywatnych i tym podobnych instytucjach, powstających z absolutnej konieczności. Wietrzy się we wszystkim niebezpieczeństwo dla państwa. W znacznej części czyni się to dla uzyskania wziętków — ale również i z nienawiści do społecznego rozwoju, z rutyny, z ciasnoty umysłowej i z takiego rozumienia rzeczy, że obowiązkiem i tytułem do nagrody dla każdego rosyjskiego urzędnika jest czegoś dochodzić, coś śledzić, coś wykrywać. Otóż, gdy niema nic do wykrywania, jest to rola śmieszna, zmniejszająca szacunek jaki powinien otaczać państwowych urzędników i budząca niechęć i pogardę.

Państwo silne powinno mieć kilka kardynalnych zasad, przestrzeganych bezwzględnie, ale nie powinno być ani zbyt drobiazgowem, ani zbyt nieufnem, ani zbyt tchórzliwym, inaczej bowiem budzi podejrzenie że jest spróchniałem. W Rosji również istnieje zby-

teczna kontrola państwa nad życiem. W Polsce, gdzie biurokracja jest nieprzyjaciółką kraju, staje się ona zawsze nieznośną, niekiedy haniebną, najczęściej przynoszącą wprost szkodę i państwu i społeczeństwu.

Biurokracja w Polsce podejrzewa społeczeństwo o to, co sama czyni. Ponieważ w ogólnej i w szczególnej swej działalności, w większych i mniejszych czynnościach, aż do najbardziej drobiazgowych, zaprawia wszystko swą rusyfikacyjną polityką, mniema przeto, że Polacy czynią to samo i że w każdej pracy społecznej, obok celu specjalnego jawnego, istnieje inny ukryty, a tym innym jest podtrzymanie polskości.

Zauważę, że gdyby tak nawet było, to nie tkwiłaby w tem dla państwa rosyjskiego żadna groźba i że postępując w ten sposób społeczeństwo, tak uciskane jak polskie, byłoby w swoim prawie. Ale jest to pogląd mylny i niedorzeczny. Kraj nasz jest i pozostanie tak polskim, jak naprzykład niebo jest błękitne, a trawa zielona i polskości pośredniemi i sztucznemi sposobami podtrzymywać w nim nie trzeba. Jeżeli przeto chodzi o takie rzeczy, jak pomoc lekarska dla wsi, lub o sadzenie drzew, to społeczeństwo ma na celu tylko zdrowie społeczne, tylko zadrzewienie dróg i nic więcej. Natomiast przeciwnie, biurokracja rosyjska korzysta nawet i z tego rodzaju okoliczności, by sprowadzić np. z głębi ce-

sarstwa taką a taką ilość prawosławnych lekarzy rosyjskich, którzy następnie nie umieją się porozumieć z miejscową ludnością, lub by urządzić uroczystości w duchu rusyfikacyjnej propagandy.

Jest to przykład jeden z wielu. Zważ W. E., jak dalece wszystko w taki sposób jest zwichnięte, przekręcone, okaleczone i jak dalece wszelki rzeczywisty postęp bywa zahamowany.

Instynkt zachowawczy zmusza społeczeństwo do obrony — i wskutek tego powstaje konieczność walki obronnej codzien i na każdym kroku zarówno w większych, jak i mniejszych sprawach. Ile się przytem wydaje na tę bezowoczną dla państwa walkę energii, ile sił — nie potrzebuję mówić; — to pewna natomiast, że gdyby owa energia i owe siły zużyte zostały dla dobra kraju, mógłby on wzmoćnić się, zakwitnąć i wejść na drogę korzystnego dla wszystkich rozwoju.

Nie potrzebuję również mówić o ucisku religijnym; wiadomo co działo się pod tym względem nietylko na Litwie ale i w Królestwie, gdzie rozgrywa się jeszcze tragedia unicka, niepamiętna w dziejach nowożytnych od czasów Dragonad Ludwika XIV. Dodam tylko, że bezmyślna rusyfikacja katolickich seminarjów, nedorzeczny a tyrański nadzór nad księżmi i zwalczanie wszelkimi sposobami ich wpływu podkopuje i osłabia tę siłę, która jedynie po-

wstrzymać może skutecznie propagandę i rozrost socjalizmu.

I oto ogólny, bardzo pobieżny obraz znaczenia i działalności biurokracyi w Polsce. Działalność ta pokrywała się i usprawiedliwianą bywała nawet w niektórych organach waszej prasy hasłem: „zbliżania kresów z centrum“. — Ale zaiste wobec tego ludziom patrzącym trzeźwo i obiektywnie nasuwało się mimowoli pytanie: czy rosyjski rząd i rosyjski naród jest to taki rząd i taki naród, które bojąc się istotnej prawdy, zadawałają się czczym frazesem? Excellencyo! rezultatem działalności biurokracyi waszej było, nie zbliżenie „kresów z centrum“, ale zniechęcenie i oddalenie ich od państwa.— Kto nie widzi tej prawdy, ten jest ślepym z urodzenia, lub rozmyślnie zamyka oczy. Jeżeli to „zbliżenie“ polega na tem, by w danym kraju było tylu a tylu jak najgorszych, uprawiających przekupstwo, grabież publicznego grosza i zaczerniających tylko „dokładami“ papier administratorów prawosławnego wyznania i rosyjskiego pochodzenia, — jeśli polega na tem, aby istniały napisy wyłącznie rosyjskie, tam gdzie prosty rozsądek i pożytek wymagają, by były inne, jeśli ma ono być tylko czemś zupełnie zewnętrznym, jakimś obcym nalotem, nie mającym więcej związku z organizmem społecznym, niż wapno, którem pobieiliła się przypadkowo otarta o ścianę odzież z samą



odzież, to biurokracya wasza spełnia dostatecznie swe zadanie. Jeżeli jednak państwu zależy na innem, wewnętrznem i organicznem zbliżeniu, to nie było można dobrać bardziej nieodpowiedniego do tego narzędzia, albowiem działalność jego daje wynik wprost przeciwny. — Jest to złe narzędzie administracyjne, złe ekonomiczne, złe polityczne, wytwarzające tylko zacołanie, ruinę ekonomiczną i nienawiść.

A w kraju naszym dzieje się to do tego stopnia, iż nawet tacy ludzie, którzy ze względów zarówno ekonomicznych, jak politycznych, chcieliby szczerze pozostać w związku z państwem rosyjskiem dochodzą do głębokiego przekonania, że biurokracya ma na oku nie cele państwowo-rosyjskie, ale swoje własne, poprzednim wręcz przeciwne.

Tak zwani nasi ugodowcy nie znaleźli gruntu w społeczeństwie — i nie znaleźli go słusznie, — albowiem naród polski styka się i ma do czynienia z Rosyą wyłącznie biurokratyczną, tej zaś postulaty są tego rodzaju, że zgoda na nie, byłaby ze strony Polaków prostem narodowym samobójstwem. Oczywiście, że wobec tego nie może być o niczem mowy. Zresztą i te postulaty są w rzeczywistości pozorne. Jak Krzyżakom, którzy chrzcili Litwę w gruncie rzeczy chodziło o to, aby się nigdy nie ochrzciła, albowiem straciliby wówczas rację bytu i korzyść z podbojów, — tak i biurokracya pragnie kraj russy-

fikować ale zrusyfikowanie go ostateczne byłoby dla niej czemś w najwyższym stopniu niepożądanem, ponieważ w takim razie nie byłoby kraju, który wolno jest wyniszczać, polskości, którą można gnębić, Polaków, których można śledzić, uprzywilejowanych miejsc, które można zajmować, pensyi, awansów i pola do wyłapywania ryb z umyślnie zmaconej wody.

Oczywiście przypuszczenie, że mogłyby przyjść takie czasy, w których Polacy wyrzekliby się swej narodowości, języka i wyznania jest czemś tak potwornem, że nie warto o tem mówić i biurokracyi miejscowej, która wie o tem doskonale, nie mącą snów tego rodzaju obawy. Natomiast obawia się ona wszelkich prób i usiłowań pojednawczych. Powiedziałem już wyżej, że tak zwanych ugodowców naszych otacza niechęć narodowa—i jako ludzi, których pewna, zresztą nieznaczną część, dla doraźnych osobistych korzyści gotowaby była poświęcić sprawę ogólną—i jako partyę skłoną do ustępstw tam, gdzie nic ustąpić nie wolno—i wreszcie, jako uczciwych, ale niewczesnych politycznych ideologów bez gruntu pod nogami, próbujących pojednawczych układów z temi właśnie, którym najmocniej chodzi o to, aby pojednanie nigdy nie nastąpiło. Jest to jednak tylko niechęć, niemogąca się porównać z tą gorącą nienawiścią i pogardą, z jaką patrzy na nich miejscowa

biurokracya. Pogarda za naiwność, nienawiść za samą, choćby absolutnie niepraktyczną, wypaczoną i przedwczesną myśl pojednawczą! Z takiej samej przyczyny znieawidzony był przez nią i ks. Imere-tyński, który przecie nie myślał o radykalnych zmianach nie mając po temu ani dość władzy, ani rzetelnych chęci, ani odpowiedniego geniuszu i który pragnął ograniczyć się tylko na złagodzeniu środków.

Rozpowszechniło się u nas w kraju przekonanie, że prawdziwym celem biurokracyi jest doprowadzić społeczeństwo drogą rozpaczki do nowego zbrojnego porywu, dopiero wówczas bowiem otwoczyłyby się na długie lata przed „działaczami“ nowe, jeszcze obszerniejsze widnokreśli. Czy tak jest, czy to jest cel wyraźnie sformułowany, — nie przesądzam, z tego jednak, że podobne mniemanie może istnieć i rozszerzać się wśród rządzonych, osądź W. E. jaki jest system rządowy i jacy są jego wykonawcy.

A przecie system ten stosowany jest do kraju posiadającego miliony mieszkańców, do narodu mającego tysiąc lat kultury i najbardziej przywykłego w ciągu wieków do samoistnych instytucji. Nie mógł też i nie może ów system zrodzić innych wyników, jak coraz głębsze zobopólne nieporozumienie, coraz większy rozdział między stronami i coraz większą obopólną szkodę.

Powstania więcej nie będzie. Jeżeli miejscowa biurokracya straszy nim centralną władzę w Petersburgu, lub wrażliwą, bo zbyt jeszcze młodocianą opinię rosyjską, to czyni to kłamliwie, albo przez grubą nieznajomość stanu umysłów w Polsce. Nikt lepiej od nas nie wie, że go nie będzie, bo go nie zrobimy przez miłość dla naszego kraju i dla naszej przyszłości. Jest to siła potężniejsza od wszelkiej policyi. Nauczona doświadczeniem i wyrobiona politycznie inteligencya nie porwie się do broni mimo wszelkiego ucisku ze strony systemu i jego wykonawców, a niższe warstwy i chłopów potrafimy zawsze powstrzymać choćby policya, naczelnicy powiatów i naczelnicy straży ziemskich pracowali najgorliwiej, by lud wytrącić z równowagi. Ale właśnie dlatego, że powstania nie będzie, twierdzimy, że rewizya stosunków tak niesłychanie szkodliwych dla spokoju, pracy i tak przeciwnych dla naszych i waszych interesów narzuca się z żywiołową koniecznością.

Coraz więcej głosów w samej Rosyi uznaje tę konieczność, zwłaszcza wobec olbrzymich wypadków rozgrywających się na azyatyckim Wschodzie. Coraz bardziej ustala się wśród was przekonanie, że tylko wielki spokój wewnętrzny, że tylko głębsza krytyka samych siebie, tylko rzeczywista reforma tego wszystkiego co skostniało lub zgniło i tego co

jest złe lub bezmyślne, a nakoniec, że tylko pewnego rodzaju duchowe odrodzenie się może zapewnić pomyślny przebieg tym wypadkom. I rzeczywiście tak jest. Niech mi więc będzie wolno powiedzieć o nich kilka słów, albowiem wobec nich i na ich tle wykazuje się tem jaskrawiej całe zło, cały bezsens i zarazem cała fatalność obecnych polsko-rosyjskich stosunków.

Wiemy i wy wiecie także, że raporty, redagowane przez starczą nienawiść z Warszawy, przedstawiają kraj nasz, jako zostający w stanie niebezpiecznego wrzenia, a nas samych jako nieprzejednanych nieprzyjaciół, cieszących się z każdej klęski wojsk rosyjskich. Jest to fałsz zupełnie rozmyślny.

Zajęcie wojną jest ogromne, ale wrzenia nie było, niema i nie będzie. Było by ono może dla niektórych osobistości pożądane, ponieważ mogłoby wykazać prawdziwość ich przewidywań i utwierdzić ich władzę, ale my nie myślimy wygarniać dla nikogo kasztanów z ognia, choćby nas drażniono jeszcze dokuczliwiej i choćby na czele kraju stanęli ludzie, budzący jeszcze większą publiczną nienawiść i jeszcze mniejszy szacunek prywatny. Co do wojny, nie roznieca ona entuzjazmu w samej Rosyi, więc tem mniej może rozniecać u nas. Ale stanowisko kraju jest poprawne. Nasze ambulanse i nasi lekarze działają na dalekim Wschodzie narówni z waszemi,

nasi żołnierze biją się nie gorzej od waszych, nasza krew miesza się z waszą. Wiedźcie przytem jedną prawdę. Z armią rosyjską walczyliśmy niejednokrotnie, więc nauczyliśmy się cenić jej męstwo, również jak ona musiała ocenić męstwo polskiego żołnierza. Spełniała ona zawsze swój obowiązek nie żałując krwi — za niedolę naszą była ona stosunkowo najmniej odpowiedzialną, albowiem jak każda armia była i będzie tylko narzędziem, więc z tego powodu, że wszystkiego co jest rosyjskie, budzi ona w nas najmniej niechęci. Niepowodzenia waszych generałów wywołały u nas kilka lub kilkanaście mniej więcej dowcipnych brukowych konceptów, ale wam najlepiej wiadomo, ile wywołały ich w Rosyi. Natomiast ta armia znosząca nadludzkie trudy i cierpienia, krwawiąca ze wszystkich żył, ci żołnierze ginący tysiącami i zasypywani obcą ziemią na krańcach świata, budzą w nas tylko współczucie. Umiemy i potrafimy zawsze cenić ich męstwo i poświęcenie. Taka jest rzeczywistość i taka istotna prawda, której nie zdołają zmienić wszystkie kłamliwe i bezmyślne raporty warszawskie, które zresztą i w Petersburgu poczytywane są o ile wiemy raczej za objawy manii, niż za wierne odbicie rzeczywistości.

I współczucie to wzrasta w miarę waszych klęsk pomimo głębokiego przekonania, że wasze powodzenia, wasze zwycięstwa odwlekłyby na długie

czasy wszelkie opamiętanie się wasze, wszelką rewizję stosunków, że utrwaliłyby system obecny, wzmocniły stanowisko zdziczałej tutejszej biurokracji i pogłębiły naszą niedolę. Ale też właśnie dlatego, nikt nie ma prawa wymagać więcej od narodu, na którego największe zło i niewypowiedziane cierpienia płyną zarówno ze stosowanego do niego systemu jak i z ręki biurokracji rosyjskiej — i który pod panowaniem rosyjskiem, w słowiańskim państwie rosyjskiem, nie ma takich praw, nie mówię już politycznych, bo ich sami nie macie, ale narodowych i nawet życiowych, jakie posiadają Serbowie i Bułgarzy u siebie, Chorwaci w Węgrzech i Rusini w Galicyi. Bo przecież bez wszelkiej przesady można powiedzieć, że mamy zbytek takich praw, które powodują cierpienie, — takich, które potęgują życie, nie mamy. Najgorliwszy nawet „działacz“ rosyjski może tylko twierdzić, że tak być powinno, ale zaprzeczyć temu nie zdoła.

Przypuszczam jednak na chwilę, że tego współczucia dla niedoli i klęsk waszych żołnierzy niema i że raporty warszawskie mówią prawdę i zapytuję czy tem samem nie wydają one wyroku na system, na biurokrację i na całą działalność Rosyan w Polsce. Jakto? może zapytać opinia rosyjska: więc od czterdziestu lat rządzicie jak sami chcecie tym krajem, miesicie go i przewracacie jak wicher przewraca po-

wierzchnię morza i takie są jedynie owoce waszej działalności? Więc potrafiliście z największą szkodą interesów rosyjskich wszczepić tylko nienawiść do Rosyi i do rosyjskiego państwa, we wszystkich warstwach ludności. A również i monarcha rosyjski mógłby zwrócić się do dzisiejszego przedstawiciela państwowej władzy z zapytaniem co się stało? Przecież ów przedstawiciel obejmował władzę w chwili pewnego złagodzenia stosunków, więc co takiego zaszło od owej chwili, że w kraju wytworzyło się „niebezpieczne“ wrzenie, stargany został spokój, wzrosła nienawiść i ucierpiały interesy państwowe?

I pytania takie byłyby usprawiedliwione w każdym razie, bo chociaż wrzenia niema, powstaje wskutek podobnych rządów coraz większe oddalenie, ustala się z nieubłaganą siłą przekonanie, że przynależność do Rosyi jest wielkiem narodowym nieszczęściem i że ze strony państwa naród może tylko zła i cierpień oczekiwać, wzrasta i pogłębia się z każdym dniem klęska wewnętrzna dla was, ból dla nas.

Jest wprost rzeczą prawie nie do uwierzenia, żeby system, o którym dziś nikt nie wątpi, że przynosi tylko zobopólne szkody, mógł trwać lata całe i ażeby na domiar wykonywała ten system taka kategoria ludzi, która czyni go jeszcze szkodliwszym!

Ależ tak być nie może i nie powinno. Docho-
dziły nas wprawdzie głosy, zresztą nieupoważnione,
że system, a zatem i jego wykonawcy mogliby się
zmienić, gdyby państwo nabrało z czasem większego
zauwania do naszego społeczeństwa. Jestto jednak
tylko przewrócenie płaszcza do góry podszewką. Nie
państwo do nas, ale my do państwa powinniśmy
módz mieć zaufanie, z tej prostej przyczyny, że pań-
stwo ma w rękę siłę, że co przyzna może w każdej
chwili odjąć, jak zresztą czyniło stale dotychczas; my
powinniśmy mieć zaufanie, że chce ono nie naszego
zła, lecz dobra i nie naszej zguby, lecz naszego na-
rodowego rozwoju. Iść w jednym lub drugim kie-
runku leży wyłącznie w jego mocy. W takim doda-
tnim kierunku poszła właśnie Austria i nie ma za-
dnego powodu, aby tego kroku żalować. Jeżeli wa-
runkiem zaufania ze strony państwa do nas jest wy-
rzeczenie się przez nas narodowości, języka i wyzna-
nia, to niechże państwo nie ufa nam nigdy, albo-
wiem nigdy na taką ufność nie zasłużymy. — Jeżeli
jednak we własnym dobrze zrozumianym interesie po-
trafi zdobyć się na to, na co niezdo było się dotych-
czas, to jest poszukać i zjednać sobie sprzymierzeńca
w naszej miłości do naszego kraju, to niech wie
także, że to jest sprzymierzeniec najpewniejszy ze
wszystkich, jakich kiedykolwiek miało.

Niech będzie również przekonane, że we własnym naszym interesie nie dopuścimy się w żadnym razie samobójczego kroku — i wiedząc to, niech postępuje z nami tak, jak mu nakaże wzgląd na własne dobro.

Powtarzam raz jeszcze, że nie mam bynajmniej zamiaru kreślenia programu na przyszłość i że stwierdzam tylko istniejący, rozpaczliwy stan polsko-rosyjskich stosunków. Staralem się, by głos mój był tak spokojny i tak rzeczowy jak głos historyi, ale prawdę należało wypowiedzieć wyraźnie, albowiem niedomówienia prowadzą w takich razach do ciężkich błędów.



ANTYKWARIAT



D N° 261414



28526
12



28526/
12